ROK XVII. WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIKA 1924 R. № 13.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE Zł. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY Zł. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

IX Międzynarodowy Zjazd Drukarzy.

W dniach 8 do 12 września odbył się w Hamburgu IX Międzynarodowy Kongres Drukarzy. Porządek obrad składał się z następujących punktów: 1. Otwarcie Kongresu, ustalenie biura, rewizje mandatów i ustalenie porządku obrad. 2. Sprawozdanie Komisji Międzynarodowego Sekretarjatu za rok 1921/23 (ref. kol. Verdan). 3. Rozwój techniki w naszym zawodzie z specjalnem uwzględnieniem druku offsetowego, dostępnego dla maszynistów-drukarzy i litografów (Ref. Höhne). Obrady nad projektem statutu (Ref. kol. Verdan). 5. Obrady, dotyczące wniosków poszczególnych związków, sekretarjatu jak i powzięcie odpowiednich uchwał do tychże (Belgja, Francja, Islandja, Luksemburg i Austrja). 6. Wymiana zdań na temat wzajemności. 7. Ośmiogodzinny dzień pracy (Ref. kol. van der Wal, przewodniczący Związku w Amsterdamie). 8. Sprawy organizacyjne: Kwestja personelu pomocniczego (Ref. kol. Grundbacher). 9. Powzięcie odpowiednich kroków wobec organizacyj, nie stosujących się do postanowień Międzynarodowych Kongresów, oraz nie przestrzegających uchwał zawartych w statucie. 10. Wybór Związków mających tworzyć t. zw. „Komisję Trzech". 11. Wybór Związku, na którego terenie obrać ma Międzynarodowy Sekretarjat swą siedzibę. 12. Różne.

Kongres zagaił przewodniczący Międzynarodowego Sekretarjatu kol. J. Schlumpf, witając serdecznie wszystkich przybyłych delegatów. Dziękuje Związkowi niemieckiemu oraz kolegom z Hamburga, a szczególnie kol. Runtzlerowi, za poczynione przygotowania gościnne dla Kongresu. Następnie stwierdza, iż wszystkim Związkom, należącym do Międzynarodowego Sekretarjatu, udało się dotychczasowe zdobycze socjalne utrzymać, a nawet je znacznie rozszerzyć. Wzmocnienie się organizacyj w poszczególnych krajach, przyczyniło się również do wzmocnienia stanowiska Międzynarodowego Sekretarjatu. We wszystkich krajach przechodziły Związki ciężkie walki, by poprawić byt swych członków, ponieważ przedsiębiorcy wyzysk wali kryzys gospodarczy, by pogorszyć stosunki robotnicze, ściśle według wskazówek Międzynarodowego Zjazdu właścicieli drukarń w Göteburgu. Dlatego też Zjazd obecny winien i naszym kolegom wskazać drogę, jaką kroczyć powinni. Międzynarodowy Zjazd właścicieli drukarń wskazuje na konieczność zwarcia się naszych szeregów drukarskich na terenie międzynarodowym. Chociaż dotąd hasło solidarności międzynarodowej nie było u drukarzy czczym frazesem, udzielenie pomocy organizacjom zawodowym słabym, znajdującym się w ciężkiej walce, stało się koniecznem, cośmy też czynili. Dzisiaj możemy stwierdzić, iż najcięższy okres dla nas minął.

Dalej poświęca kilka słów zmarłym kolegom, którzy poświęcili się pracy międzynarodowej. I to kolegom: Keuferowi, Rundemu i Bukscymu Pierwszy z nich przez lat 38 służył wiernie Związkowi Drukarzy w Francji. Jako współzałożyciel Międzynarodowego Sekretarjatu dążył stale do rozszerzenia jego znaczenia. Koledze Rundemu, jako przedstawicielowi Norweskich drukarzy nie było dane na Zjazd ten przybyć, choć znany nam był jako pionier myśli międzynarodowej. Zaś kol. Bukscy kroczył stale w pierwszych szeregach kroackiej organizacji i jemu kol. kroaccy zawdzięczają, że prześladowania rządowe przeciw organizacjom zawodowym zostały wstrzymane. Wspomnienia zmarłych naszej międzynarodówki zawodowej otoczone zostaną czcią i pobudzą nas do dalszej uczciwej pracy w tym samym kierunku. Zjazd uczcił pamięć zmarłych przez powstanie z miejsc.

Zwracając dalej uwagę na ważność spraw znajdujących się na porządku dziennym, wyraża nadzieję, że duch wzajemnej ufności złączy nas razem i żadna różnica ras nie zdoła nas rozłączyć.

Kol. Seitz, przewodniczący Związku Niemieckiego, przedstawiciel kraju, w którym Kongres się odbywa, wita Zjazd i dziękuje Międzynarodowemu Sekretarjatowi za udzieloną pomoc w dniach ciężkiego kryzysu organizacji niemieckiej.

Kol. Runtzler wita Zjazd w imieniu kolegów hamburskich, którzy umieją ocenić zaszczyt, jaki ich spotkał przez możność ugoszczenia w murach swoich kolegów zagranicznych Cele proletarjatu nie mogą się ziścić na terenie narodowym ale tylko na polu międzynarodowym.

Biuro ukonstytuowano jak następuje: I przew. kol. Schlumpf (Berno), II przew. kol. Seitz (Niemcy), III przew. kol. Waterschoot (Belgja).

Stwierdzenie mandatów wykazało obecność 17-tu państw, zastąpionych przez 30-tu delegatów, mianowicie: Austrja (Adolf Weigelt i Antoni Schmidt), Belgja (Waterschoot i Aleksander Theunissens), Czechosłowacja (Wenzel Nemecek, Paul Facsinek, Alois Thurner, Kamilo Neumann), Danja (Jul. Samuelsen), Francja (Claude Liochon), Holandja (F. van der Wal, B. Ponstein), Jugosławja (B. K. Jost), Luksemburg (B. Barbel), Niemcy (Józef Seitz, Otto Krautz, Bruno Schweinitz, Karl Helmholz, Friedr. Runtzler), Norwegja (L. Rungstadt), Polska (Chałupka), Rumunja (Franz Geistlinger), Szwecja (Nils Wessel, Sigvard Cruse), Szwajcarja (Reinhold Goldemann, Jacques Della-Negra), Węgry (Moritz Rotenstein, Wilhelm Wiesenberger), Włochy (Tomaso Bruno), Islandja (Hallbjörn Hallorssen), Komisja Sekretarjatu Międzynarodowego (prezes J. Schlumpf, członkowie: H. Bräuchi, E. Brönnimann, H Rundbacher), i A. Schäfer (Berno), sekretarz Międzynarodowego Sekretarjatu: F. Verdan, przedstawiciel Międzynarodowego Związku Litografów: (F. Poels).

Przed rozpoczęciem porządku dziennego wskazuje kol. Rothenstein na fakt, że upłynęło 10 lat od wybuchu wojny, wojny jakiej historja nigdy nie zaznała. Przyniosła ona nieszczęście na kraje nie tylko zwyciężone ale i zwycięskie. Nieszczęście to odczuł cały świat. Dlatego też Amsterdamska Międzynarodówka uchwaliła „Wojnę przeciw wojnie". I nasz Kongres stanie na swej wysokości, jeżeli do uchwały Międzynarodówki Amsterdamskiej dołączy własną rezolucję w tej sprawie. Przekłada więc następującą rezolucję, która została jednogłośnie uchwaloną:

„Odbywający się w Hamburgu w dniach od 8 do 12 września r. b. IX Międzynarodowy Kongres Drukarzy oświadcza się w zgodzie z robotnikami zorganizowanymi wszystkich krajów w imię kultury i ludzkości przeciw wszelkim zakusom dążącym do wojny, energicznie przeciwko zakusom tym protestuje i zajmuje stanowisko zgodne z uchwałą amsterdamską.

Precz z wojną!"

Następnie odczytał sekretarz M. S. D. kol. Verdan nadesłane telegramy z Bułgarji, Estonji, Bukaresztu, Buenos-Aires, Meksyku, Lettlandji. Pomiędzy innemi również pismo z Anglji, która jako powód swej nieobecności podała brak na porządku dziennym połączenia trzech istniejących Międzynarodówek graficznych.

Z obszernego sprawozdania, opracowanego przez kol. Verdana, podajemy, co następuje:

Gdy rzucimy okiem wstecz na rok ubiegły 1923, nasuwają nam się przykre wspomnienia. Rok 1923 był jednym z najkrytyczniejszych i do tego przepełniony licznemi atakami najskrajniejszej reakcji, jakie ogół robotniczy musiał odpierać. Zamiast gorąco upragnionego polepszenia na polu gospodarczem, socjalnem i politycznem rozpoczęła się jeszcze większa anarchja. W miejsce wzajemnego porozumienia się narodów, nastąpiła dyktatura „buta żołnierskiego" i przeszkodziła zbliżeniu się narodów, uniemożliwiając tem samem wszelkie gospodarcze podźwignienie. Obniżanie walut, uprawiane bez wszelkich skupułów przez koła finansowe we wszystkich krajach, doprowadziło całe narody do upadku finansowego. (D. c. n.).

O jaką solidarność chodzi?

Czytając artykuły w sprawie połączenia związków w Warszawie, zamieszczane w „Wiad. Gr." i nawołujące do solidarności, należy zadać sobie jednak zasadnicze pytanie: O jaką solidarność chodzi? Czy o solidarność *drukarzy*, czy o solidarność *robotników-klasowców?* Bo jeżeli tylko idzie o solidarność *drukarzy*, to ta jest bardzo łatwa do osiągnięcia i na każdym kroku widzimy dowody tej solidarności: choćby ostatnie prowadzenie wspólnej akcji cennikowej —

w przeszłości zaś pokaźne finansowanie strejku krakowskiego przez Związek z Elektoralnej — nie mówiąc o codziennej walce o utrzymanie warunków cennikowych i regulaminowych, w której to walce członkowie obydwu Związków zawsze solidarnie występowali i rozdźwięków między niemi nigdy nie było. A więc solidarność między drukarzami istnieje i nie potrzeba wyważać drzwi otwartych.

Jednakże autorom artykułów nie o to chodzi, im idzie o solidarność *klasowo-robotniczą* między drukarzami, a tej nie da się osiągnąć nigdy.

Trudno, trzeba rzeczywistości śmiało spojrzeć w oczy. Zamknąć wszystkich drukarzy w ciasnym kółku walki klasowej i łącznego działania z całym proletarjatem socjalistycznym nie da się osiągnąć. Dowodem tego jest rozłam wśród drukarzy. Gdy chciano z racji przynależności do klasowego ruchu robotniczego zmusić wszystkich drukarzy do obchodzenia 1-go maja lub do strejków, mających na celu demonstrowanie łącznie z całym socjalizmem, z konieczności musiał nastąpić rozłam. Gwałcono bowiem w ten sposób zagwarantowaną konstytucyjnie każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej wolność przekonań i wywołano reakcję. Drukarz nie pozwolił sobie narzucać przekonań — za to wykreślono go z klasowego Związku.

Zwolennicy klasowego ruchu robotniczego będą przytaczali tysiące argumentów za koniecznością kroczenia w walce o zdobycze socjalne łącznie z całym proletarjatem, lecz nikogo to przekonać nie zdoła. Każdy człowiek ma prawo im wierzyć lub nie wierzyć. Trudno — jeden człowiek lubi kolory jaskrawe — inny spokojne, jeden woli barszcz czerwony — inny krupnik. Na każdym kroku widzimy różnicę upodobań, przekonań, wierzeń, gustów i gusteczek. I tak — jak każdy socjalista z przekonania uważałby za zdradę przejście do obozu narodowego, tak każdy „endek" nie może się zgodzić na dopomaganie do zwycięstwa kierunku socjalistycznego, który jest antytezą jego przekonań.

I dlatego wzajemne przekonywanie się o konieczności wyznawania takiego lub owakiego programu w sprawie robotniczej nie doprowadzi do celu, jak dotychczas nie doprowadziło. Dowodem tego podział całego społeczeństwa na szereg stronnictw politycznych, wzajemnie się zwalczających, i które nigdy się ze sobą nie pogodzą, dopóki świat będzie istniał. Drukarze również są członkami społeczeństwa i mają różne przekonania: są socjalistami, pepesowcami, enperowcami, chadekami, endekami, i t. d. i zmusić ich wszystkich do kroczenia razem pod jednym czerwonym sztandarem nie uda się, choćby całe tomy wypisywano o zbawiennym wpływie solidarności klasowej na sprawę drukarską.

A więc połączenia się Związków na gruncie programu klasowego nie da się przeprowadzić nigdy. Niech drukarz socjalista idzie swoją drogą — drukarz-endek swoją.

To trzeba sobie wyraźnie powiedzieć.

W takim razie jeden Związek Drukarzy w Polsce niemożliwy jest do osiągnięcia?

Owszem — ale wtedy tylko, gdy drukarze zrozumieją tylko jedno — że są drukarzami i nic więcej ich nie łączy *tylko zawód drukarski*; niech w Związku, w pismach graficznych nie poruszają spraw ogólno-robotniczych, społecznych, politycznych, ale tylko niech myślą o poprawie warunków swojego zawodu jedynie, niech dążą do wprowadzenia cennika krajowego, do uporządkowania spraw drukarskich, do oświaty zawodowej, do stworzenia jednej rodziny drukarskiej, do wszystkiego, *co ich łączy*, a unikania wszystkiego, co może ich dzielić. *Związek zawodowy może wymagać tylko solidarności w sprawach zawodowych.*

Jest to jedyna droga kompromisowa. Zapomnijmy o tem, że jesteśmy socjalistami, endekami, chadekami, a pamiętajmy, że jesteśmy tylko *drukarzami;* nie znaczy to, żeby drukarz-socjalista wyrzekł się swojej idei, ale niech ją realizuje poza związkiem zawodowym, niech zapisze się do stronnictwa politycznego robotniczego i tam działa ale niech nie pragnie narzucać swojego ideału politycznego wszystkim drukarzom.

Komu więc droga jest idea solidarności, ten z łatwością zrozumie, że drukarzy tylko połączyć może *solidarność zawodowa*, nigdy zaś solidarność klasowa.

Dopóki tej prostej drogi drukarze-klasowcy nie zrozumieją, dopóty rozłam wśród drukarzy będzie trwał, choćby miał trwać całe lata. Założyciele Związku z ul. Elektoralnej nie dopuszczą do połączenia się organizacyj, jeżeli nie będą mieli zupełnej gwarancji, że droga ścisłej bezpartyjności, którą kierowali się od dnia założenia Związku nie będzie w całości przestrzegana przez połączone Związki.

I nie pomogą żadne uszczypliwe uwagi: że Związek z Elektoralnej należy do „enpeeru". Owszem jesteśmy gotowi wystąpić z „enpeeru", a związek z Bednarskiej niech wystąpi z „pepeesu" i stwórzmy organizację ściśle bezpartyjną zawodową.

Również nie grają tu roli żadne ambicyjki osobiste, jak chce się wmówić w ogół drukarski, tu rozchodzi się o sprawy zasadnicze, o trwałą, solidarną organizację drukarzy w Polsce, a ta może istnieć tylko jako organizacja *zawodowa*, nigdy zaś jako klasowa-robotnicza.

Dla *solidarności zawodowej* droga jest otwarta i na przeszkodzie, by ją jak najprędzej urzeczywistnić, jedynie stoi twarde upieranie przy programie klasowo-robotniczym. *M. Starzyński.*

P. S Połączenie dwu związków drukarskich w Warszawie wymaga uprzedniego publicznego omówienia tego, co nas łączy i dzieli. Z przyjemnością stwierdzamy, iż wezwanie w poprzednim numerze, by koledzy z Elektoralnej wypowiadali się, nie pozostało bez echa. Chętnie zamieściliśmy opinję kol. St. i zapraszamy innych kolegów z Elektoralnej do dalszego omawiania tej ważnej i pilnej sprawy. *Red.*

Drożyzna żywności.

Ostatnie miesiące przyniosły nam stale wzrastającą drożyznę. Widzimy to, co się działo za czasów smutnej pamięci marki polskiej. Codzień kilka artykułów zwłaszcza żywnościowych drożeje. Drożyznę podczas dewaluacji objaśniano spadkiem marki polskiej. Dziś moneta polska nie spada, za złotego dają tyleż złota, co i w dniu jego wprowadzenia. Niestety za złoty coraz mniej kupić można.

Drożeją głównie artykuły żywnościowe, jak mąka, kasza, groch, ryż, chleb, jaja, mleko, masło, mięso, cukier, herbata, kawa i t. p. Przyczyną drożyzny jest polityka gospodarcza rządu, który pozwalał na wywóz zboża i artykułów żywnościowych z kraju a równocześnie tamował dowóz tych artykułów, nakładając na nie cło. Sytuację wyniką z polityki rządu pogorszył jeszcze mniejszy urodzaj zbóż w roku bieżącym.

Drożyzna zboża i artykułów żywnościowych wzrosła tak wysoko, że wskaźnik cen hurtowych za zboża i żywność pochodzenia roślinnego w miesiącu sierpniu w porównaniu z lipcem podskoczył o 25%; wskaźnik żywności pochodzenia zwierzęcego o 15%. W detalu ceny żywności jakoby nie podniosły się tak wysoko — zaledwie o 12%. Tak głoszą „Wiad. Stat.", organ Gł. Urz. Stat. Wątpię bardzo, czy detaliczni pośrednicy, handlarze zrobili podarunek ludności i kupowali o 25% drożej, a sprzedawali tylko o 12% drożej.

Drożyzna żywności głównie dolega ludności miejskiej, a najciężej proletarjatowi. Zarobki robotników jeszcze przed tą falą drożyźnianą były bardzo niskie, tak niskie, że nie pokrywały najelementarniejszych potrzeb. Na dobitkę bardzo poważny odsetek robotników, około 35%, pracuje mniej niż pełny tydzień. Zarobki tych ostatnich są jeszcze mniejsze. Drożyzna nędzne warunki bytu robotników jeszcze pogorszyła i pogarsza codzień. Drożyzna ta musi wywołać i już wywołała żądania podwyżki zarobków. Podwyżka zarobków z kolei podnieść może ceny towarów. Polsce więc grozi nowy okres z dnia na dzień rosnącej drożyzny.

Towary w Polsce są w wielu wypadkach droższe niż zagranicą, mimo niższych płac robotniczych. Dziś panuje zastój w przemyśle, gdyż nasze towary są zbyt drogie dla zagranicy, a wewnątrz kraju proletarjat fabryczny, rolny i urzędniczy nie może kupować, bo zbyt mało zarabia. Drożyzna żywności ten krytyczny stan jeszcze pogarsza, gdyż zmniejsza u szerokich mas możność kupowania niezbędnych towarów.

Żądania podwyżek zarobków przez proletarjat są nieuniknione. Brak środków na zakup potrzebnych produktów i towarów musi te żądania wywołać. Przewidywany opór przedsiębiorców zwiększy jedynie zastój w przemyśle, wytworzy zamęt w państwie.

Jedynym środkiem zaradczym jest tańsza żywność. Rząd, który karze drobnego handlarza, powinien zwrócić się do władz ustawodawczych, by dały mu możność karania wielkich paskarzy żywnościowych, zarówno rolników jak i kupców. Sytuacja tych wielkich paskarzy jest, wbrew temu co głoszą, bardzo świetną. Dość porównać wartość zeszłorocznych „obfitych" zbiorów z tegorocznemi „chudemi". W roku bieżącym zebrano zbóż około 5—6% mniej niż w roku ubiegłym, ale ceny obecne wynoszą około 100% więcej niż w roku ubiegłym. Niewiele mniej zboża zebrali, ale biorą za niego ceny dwa razy wyższe.

Pozatem rząd powinien otworzyć granice dla dowozu artykułów żywnościowych, a zupełnie zamknąć wywóz takowych z kraju. Będzie to środkiem pomocniczym w kierunku hamowania drożyzny.

Polityka rządu nie może stale faworyzować wielkich producentów i kupców zbożem i artykułami spożywczemi. Grozi to bowiem wyniszczeniem pozostałej ludności Politykę tę należy niezwłocznie zmienić.

O co chodzi Zarządowi Zw. Wł. w Poznaniu.

Napozór nic się nie zmieniło. Strejk trwa, rokowania nie są prowadzone. Przyjrzawszy jednak się bliżej, zauważyć można, iż jedna ze stron zmieniła swoje stanowisko. Pracownicy żądają w dalszym ciągu należnych im zarobków, takich, by koszty utrzymania siebie i rodzin swych mogli pokryć; stoją, a posławszy we właściwym czasie wezwanie do rokowań, spokojnie czekają na nie.

Natomiast kierownicy Zw. Wł. zajęli inne pozycje. Przed strejkiem odmówili 20% podwyżki, godzili się jedynie na propozycję arbitra 11% z zastrzeżeniem, że pracownicy cofną niewygodną dla właścicieli skargę sądową. Przed strejkiem nie chcieli słyszeć

o podwyżkach drożyźnianych. Dziś sami, bez upominań się pracowników, przyznali podwyżkę drożyźnianą za wrzesień. Zapowiadają nawet podwyżki w przyszłości Przed strejkiem nie chcieli dać 20%, dziś dają z górą 25%; przed strejkiem minimum wynosiło 39 zł., obecnie dają 50 zł.

Strejk pokazał właścicielom, że są granice wyzysku; są granice, niżej których pracownik nie chce i nie może pracować. Dając dziś 50 zł. i obiecując dać więcej w przyszłości, kierownicy Zw. Wł. przyznali, iż sprowokowanie strejku było z ich strony błędnem posunięciem. Korzystniejszem byłoby dla nich i dla przemysłu graficznego, gdyby przed strejkiem zgodzili się choćby na razie na 20%, a potem wszczęli rokowania o dalszą podwyżkę.

Kierownicy Zw. Wł. po strejku zrozumieli, iż zrobili błędny krok, ale nie chcą wyciągnąć z tego konsekwencji. Trwają nadal w swym uporze i nie chcą błędu odrobić. Za wszelką cenę dążą do utrzymania swego autorytetu. Strejk obecnie już wszedł w okres walki nie o podwyżkę, lecz o prestige kierowników Zw. Wł.

Czy stanowisko kierowników Zw. Wł. zgodne jest z interesami ogółu właścicieli? Gdyby strejk w imieniu właścicieli prowadzony był pod hasłem: nie dajemy podwyżek, to tu mogłyby być pewne wątpliwości. Kierownicy Zw. Wł. sami w czasie strejku porzucili owe hasło: „nie dajemy podwyżek drożyźnianych", jest to dowodem, iż nie chodzi dziś już o podwyżki. Przeto strejk nic właścicielom przynieść nie może prócz strat.

Strejk obu stronom daje straty. Pracownicy tracą przez dłuższy czy krótszy okres zarobek; wzamian za to mają odpoczynek, wyższe płace, lepsze warunki pracy, oraz moralne zadowolenie, iż bronią swych interesów. Te czynniki równoważą straty, a często je przewyższają. Natomiast właściciele drukarń strat mają więcej; gdy zakład stoi bezczynnie, muszą opłacać lokal, administrację, podatki, zobowiązania i t. p., mają kłopoty z klijentelą, tracą zamówienia, a w końcu muszą płacić wyższe płace. Nie mają żadnego pokrycia swych strat; niejednokrotnie męczą ich wyrzuty, iż niepotrzebnie do strejku doprowadzili. Straty właścicieli są więc większe niż pracowników.

Zdawałoby się, że zaraz po wybuchu strejku, należało dołożyć starań, by strejk możliwie najprędzej zakończyć. W Poznaniu widzimy coś zupełnie przeciwnego. Kierownicy Zw. Wł. rokowań prowadzić nie chcą, ponieważ chodzi im o swój autorytet. Właściciele drukarń straty ponoszą. Kierownicy Zw. Wł. nie chcą prowadzić układów. Dlaczego? Rozwiązanie daje drukarnia „Kurjera Poznańskiego" z p. Pawłowskim na czele. Drukarnia ta, opierając się o szereg drukarń na prowincji, należących do jednego trustu, obecnie nie strejkuje. Idzie, daje nie straty, lecz zyski. Taki p. Pawłowski może wołać „nie chcę układów", bo on skutków strejku nie odczuwa. Strejk za to odczuwają inne zakłady. Właścicielowie tych zakładów powinni zastanowić się, czy taktyka p. Pawłowskich, dążących za wszelką cenę do utrzymania swych autorytetów, jest dla ich interesów korzystna. Powinni się zastanowić i wyciągnąć konsekwencje.

Prędka decyzja uchroni ich od poważnych strat.

Pracownicy po długiem wachaniu upomnieli się o należną za ich pracę zapłatę; gdy spotkała ich odmowa, pracę porzucili. Występują w obronie dobrej sprawy, bo w obronie swego i swych rodzin bytu. Zmiana w stanowisku kierowników Zw. Wł. dodaje im otuchy, że dzień zwycięstwa może już niedługo nastąpi.

Z Życia Organizacji.

Z Okręgu Krakowskiego.

W niedzielę dnia 28 września 1924 r. odbyło się w Krakowie Nadzw. Walne Zgromadzenie Związku Drukarzy. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z VI Zjazdu Drukarzy w Warszawie; 2) Walki cennikowe w Warszawie, Sosnowcu i Poznaniu; 3) Regulacja wkładek i zapomóg. 4) Wnioski i interpelacje.

Przewodniczący, kol. Jan Kożuch, złożył obszerne sprawozdanie obrad VI Zjazdu, w którem przedstawił zatarg cennikowy w Warszawie i Sosnowcu, oraz wskazał na doniosłe znaczenie zapadłych rezolucyj. Następnie przedstawił strejk kolegów Okręgu Poznańskiego — i w gorących słowach wezwał kolegów, aby spieszyli z pomocą kolegom w Poznaniu, i w ten sposób *spłacili dług solidarności*, jaką nam okazali koledzy poznańscy podczas naszej 16-to tygodniowej walki — uznając, że walka, którą koledzy w Poznaniu, zmuszeni są prowadzić, jest to walka i o naszą egzystencję, o nasz cennik i musi być wygraną. Każdy z kolegów musi spełnić swój obowiązek bratniej solidarności. Poczem uchwaloną została rezolucja:

„Drukarze krakowscy, zgromadzeni w dniu 28-go września 1924 roku, postanawiają z dniem dzisiejszym płacić solidarnie po 5 złotych tygodniowo od członka na strejk poznański tak długo, dopóki kol. poznańscy nie wywalczą sobie lepszych warunków płacy i pracy".

Następnie kolega *Kożuch* omówił naszą sytuację obecną i uregulowanie wkładki, oraz podniesienie zapomóg, zaś kol. J. Wesołowski, skarbnik przedstawił nowy budżet. Ustanowiono przejściowo 2 kategorje wkładek, oraz podniesiono zapomogi. Poczem uchwalono „regulamin przejściowy dla zapomóg nadzwyczajnych w opracowaniu kol. K. Butwina.

Po załatwieniu szeregu spraw lokalnych, prezes zawiadomił Zgromadzenie, że w myśl wniosku, uchwalonego na VI Zjeździe, zostanie ogłoszony *„pardon generalny"* celem umożliwienia przystąpienia do Związku, drukarzom stojącym poza organizacją, poczem po wybraniu Komisji do opracowania cennika ogólno-krajowego — zamknął prezes Zgromadzenie.

Podwyżka na Śląsku.

W końcu ubiegłego miesiąca koledzy na Śląsku (oddziały Katowicki, Bielski i Cieszyński) zwrócili się do właścicieli zakładów o podwyżkę. Płace pobierali niskie, gdyż wynosiły one zaledwie 43 zł. 50 gr w Katowicach, a w innych mniejszych miejscowościach o 10% mniej.

W ostatnich miesiącach konjunktura na Śląsku wielce się poprawiła. Wszyscy byli zajęci i pracowano nawet wieczorami. Dzięki temu właściciele zakładów nie poszli za przykładem swych poznańskich kolegów, lecz przystąpili do rokowań. Rokowania dały następujące wyniki: minimum podniesiono z 43.50 zł. do 56.55 zł., t. j. o 30%, a od 3 listopada r. b. minimum podnosi się jeszcze o 10%. Mniejsze miejscowości zyskały więcej, gdyż zniżka procentowa spadła dla nich z 10% na 5%, z 39 zł minimum podniosło się do 53.70 zł.

Są to skromne rezultaty; zawdzięcza je organizacja śląska konjunkturze, solidarnej postawie kolegów, niemców i polaków, oraz trafnej arenie sytuacji przez właścicieli zakładów. Uznali oni za korzystniejsze dla siebie i dla przemysłu porozumienie z pracownikami, uwzględnienie ich żądań choć częściowo, aniżeli wywoływanie zatargu i zmuszanie do porzucenia pracy. Postąpili rozsądniej niż Rada warszawska lub Związek Wł. w Poznańskiem.

Z Okręgu Toruńskiego.

Koledzy toruńscy od dłuższego czasu dążą do uzyskania lepszych warunków pracy. W dniu 25.IX wybrano Komisję Zarobkową, polecając jej zwrócić się do właścicieli zakładów z żądaniem podwyższenia zarobków do 90% minimum warszawskiego i podwyżki dopłaty dla linotypistów do wysokości obowiązującej w innych dzielnicach.

Właściciele drukarń odpowiedzieli, iż wszelkie żądania podwyżek i zmiany warunków pracy załatwia Zarząd Centralny Wł. w Poznaniu, a oni na miejscu nie mają prawa tych spraw rozstrzygać. Proszą przeto zaczekać do decyzji z Poznania.

Koledzy toruńscy gotowi byli swe żądania poprzeć strejkiem, przyjęli nawet w głosowaniu imiennem odpowiednią uchwałę. Jednak kierując się wskazówkami Zarz. Gł., narazie pracują, czekając na przebieg wypadków w Poznaniu.

Strejk w Poznaniu.

Zarząd Zw. Wł. w Poznaniu w dniu 7 października wystosował do Zarz. Okr. Poznańskiego list, w którym ma odwagę przekręcać fakty i wypisywać szereg bredni, jako to złamanie umowy arbitrażowej przypisuje pracownikom; twierdzi, że Warszawa użyła Poznań jako narzędzie, aby otrzymać pracę dla swych 380 bezrobotnych, że Warszawa nakazała strejk, że „poczciwi Poznaniacy" strejkują tylko pod widocznym terorem, że w Warszawie drukarz nie otrzymuje więcej jak Poznaniak, a taryfę tak zwaną warszawską płaci tylko kilka wydawnictw jak „Kurjer Warszawski" i „Kurjer Poranny", płacą pod naciskiem, a ogół robotników potępia postępowania takie jako gwałt itp.

Oczywiście nie myślimy tu prostować tych bredni. Zastanowić się jednak warto, w jakim celu te brednie są wypisywane. Kierownicy Zw. Wł. chyba ani na chwilę nie przypuszczają, iż znajdzie się choć jeden strejkujący, któryby im uwierzył. Wiedzą, że pracownicy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, co się dzieje w Związku Pracowników; wiedzą, iż jego działalność jest jawna, a postanowienia ważniejsze zapadają na walnych zebraniach. Wiedzą, że pracownicy sami o własnych sprawach decydują, jak np. cofnięcie skargi czy też obecny strejk.

Kierownikom Zw. Wł. chodzi o co innego, chodzi o otumanienie swych własnych członków. Im to brednie o terorze warszawskim lub o niższych płacach w Warszawie podsuwają, by w nich wmówić, że Zarz. Zw Wł. musi strejk przedłużać.

Poza bredniami w liście jest jeszcze coś innego, coś realnego. Zw. Wł. oznajmia, że wypracował nowy cennik i warunki pracy na zasadach liberalnych, zapowiada dalej, że zgadza się, by na przyszłość poprawki regulowane były „przez wspólnotę tak pracodawców jak i pracobiorców ku zobopólnemu zadowoleniu".

Realna część listu wymierzona jest na dwa fronty. Do właścicieli nieczynnych zakładów, by im wskazać, że Zarz. Zw. Wł. coś robi, robi ustępstwa dziś, a dla „zobopólnego zadowolenia", t. j., by czasem

w bliższej czy dalszej przyszłości strejk znów nie wypadł, Zarz. Zw. Wł. obiecuje nawet, że w przyszłości „przez wspólnotę“ podwyżek udzielać będzie. Pracownikom zaś trochę grozi, iż tylko nowych przyjmować będzie, trochę usiłuje tumanić, obiecując cennik i warunki pracy, „utworzone na liberalnych zasadach“, a już nie na „waloryzacji“.

Dziwne jest jednak dlaczego tak układny Zarz. Zw. Wł. *dziś nie chce* tego nowego cennika regulować „przez wspólnotę“ obu stron „ku zobopólnemu zadowoleniu“?

To pytanie postawić sobie musi każdy drukarz, pracobiorca czy pracodawca. Odpowiedź może być jedna tylko: Zarz Zw. Wł. chodzi jeszcze o co innego.

Chodzi mu o zgniecenie strejkujących. Ukryta tu jest chęć naśladowania pruskiego feldfebla. Chcieliby, by pracownicy drżeli przed nimi, jak ongi rekruci przed smutnej pamięci pruskim feldfeblem. Feldfebel opierał swe widzimisię na rygorze, tymczasem Zarz. Zw. Wł. swój despotyzm chce oprzeć na bladze i bredniach. Podstawy pruskiego feldfebla okazały się kruchemi, a nad podstawami Zarz. Zw. Wł. ubolewać tylko można.

List Zarz. Zw. Wł. odzwierciadla w jakiej fazie zatarg obecnie się znajduje. Każdy dłuższy strejk ma następujący przebieg: na początku przedsiębiorcy liczą, iż strejk w krótkim czasie się załamie i pracownicy do pracy sami powrócą. Gdy to zawodzi, grożą wydaleniem wszystkich i przyjęciem nowych. Gdy groźba nie skutkuje, obiecują złote góry, ale nie chcą porozumieć się z organizacją strejkujących. W końcu rokują z przedstawicielami strejkujących. List Zarz. Zw. Wł. wskazuje, iż strejk poznański jest już w trzeciej fazie swego rozwoju. Pozostaje do przebycia czwarta.

Zrzućcie Sz. P. pychę feldfeblowską, zaprzestańcie kompromitujących was bredni, pokażcie, iż jesteście ludźmi, którzy zdolni są dziś i w przyszłości wspólnie z pracownikami regulować warunki cennikowe ku zobopólnemu zadowoleniu. Zyskacie uznanie przedewszystkiem ze strony właścicieli nieczynnych zakładów. Pracownicy ocenią was nie według pogróżek czy obietnic, lecz według czynów.

Powrót do pracy w Warszawie.

Zatarg o warunki pracy w Warszawie skończył się. Powstał on dlatego, że Rada Org. Wł. usiłowała zmusić organizacje drukarskie w Warszawie do przyjęcia znacznie, bo do połowy zniżonych warunków pracy. Lokaut usilnie propagowany nie udał się. Drukarze gróźb się nie przelękli. Również nie skłoniło ich do ustępstw wyjątkowo silne bezrobocie w Warszawie. Zorganizowani opodatkowali się, by podtrzymać zlokautowanych i bezrobotnych; znaleźli nawet dość sił, by równocześnie z akcją obronną w stosunku do Rady wszcząć akcję zaczepną w stosunku do drukarń i drukarenek, nie dotrzymujących warunków cennikowych. Obie te akcje prowadzone były z powodzeniem.

We wrześniu do walki z Radą, bezrobociem i utrzymaniem cennika przybyło jeszcze otrzymanie dodatku drożyźnianego za poprzednie miesiące w wysokości 7 zł. Ostatnie zadanie oraz poprawiająca się konjunktura na rynku pracy skłoniła Międzyzwiązkową Komisję Cennikową do powzięcia kroków, by zatarg zakończyć.

Na początek zawarto umowę roczną z wydawcami dzienników, a następnie wobec tego, iż Rada w dalszym ciągu odmawiała zgody na zawarcie umowy, w dniu 29 września wybuchł strejk w zakładach, które nie wypłacały dodatku drożyźnianego.

Strejk miał przebieg bardzo charakterystyczny. Liczba zakładów, które nie poszły w kierunku rozporządzeń Rady, codzień się zwiększała. W dniu 1 października było czynnych na mocy upoważnienia M. Kom. Cen. 30. Liczba ta wzrastała dalej: w końcu drugiego tygodnia strejku czynnych było prawie 50 zakładów, nie licząc gazetowych. Stało się widocznem, iż Rada w żaden sposób nie może utrzymać swych postulatów.

Dalszy strejk okazał się bezcelowym. Rada zwróciła się do Min. Pr. i Op. Sp., by ono zwołało wspólne posiedzenie powaśnionych stron. W dniu 11.X w Ministerstwie pod przew. p. Ulanowskiego odbyła się pierwsza narada; do zgody nie doszło.

W dniu 13.X odbyła się druga narada. Po długich targach, od 10-ej rano do 9-ej wieczór, w których główny nacisk położono z naszej strony na zawarcie zbiorowej umowy, doszło do porozumienia na następujących podstawach. Wskaźniki Kom. Stat. stosowane będą nadal od wysokości 3%; regulamin dla uczniów ma być opracowany do 15 listopada, do czasu opracowania regulaminu nowi uczniowie nie będą przyjmowani; ogólny regulamin z r. 1923 obowiązuje nadal. Minimum ustalono na 90 zł. tyg. Umowa obowiązuje do 1 lipca 1925 r. Wszyscy pracownicy będą przyjęci z powrotem.

Zasadnicze postulaty, wystawione przez Międz. Kom. Cen., zostały utrzymane.

W czwartek będzie prawdopodobnie zwołane ogólne zebranie członków obu organizacyj w celu omówienia osiągniętych rezultatów walki i naradzenia się nad dalszą taktyką.

Składka zniża się do 10%, od bieżącego tygodnia. Zaległości będą częściowo wpłacane ratami przy płaceniu bieżących wkładek.

Zatarg wykazał, iż obie strony mają wady w swych organizacjach. U właścicieli widoczny jest brak harmonji wewnętrznej i pewien brak opracowania w postanowieniach. U nas przebieg zatargu wykazał w całej pełni sobkostwo, z niczem się nieliczące części członków. Co smutniejsze odmawiały płacenia opodatkowań jednostki, które niedawno, a nawet już w czasie zatargu wzywały kolegów, by solidarnie się zachowywali. Okręg powinien rozwinąć większą akcję uświadamiającą, by usunąć te wyłamywania się, zwłaszcza, że liczba bezrobotnych, potrzebujących pomocy, jest w dalszym ciągu olbrzymia.

Zatarg w Kielcach.

W dniu 29 września odbyło się w Kielcach posiedzenie z właścicielami zakładów w sprawie podwyżki zarobków. Koledzy, opierając się na drożyźnie, zażądali 59% więcej. Właściciele godzili się dać 10%. Do porozumienia nie doszło. Na następnem posiedzeniu w dniu 3.X właściciele obstawali przy swojej propozycji.

Na zebraniu ogólnem w dniu 4.X koledzy zniżyli swe żądania do 65% minimum warszawskiego, natomiast zażądali od właścicieli odpowiedzi do 6.X godz. 10 rano. Ponieważ w tym terminie nie otrzymali odpowiedzi, pracę porzucili.

W jednej z drukarń dwóch pracowników nie chciało przyłączyć się do ruchu. Jednak właściciel kazał im pracę porzucić. Jeden z nich zrozumiał, iż źle zrobił i w godzinę po usunięciu go przybył do lokalu Oddziału, przyrzekając solidarność.

Solidarność piotrkowska.

W Poznaniu wybuchł strejk na tle ekonomicznem. Z górą 700 drukarzy porzuciło pracę, nie chcąc nadal głodować za dotychczasowe zarobki. 700 robotników jednomyślnie wypowiedziało się za walką o polepszenie bytu. 700 robotników dobrowolnie skazało się na nędzę i głód, byle zwyciężyć.

Zdawałoby się, że wszyscy koledzy na całym terenie Rz. Polskiej pośpieszą z pomocą materjalną, że wszystkie oddziały bez wyjątku opodatkują się (w myśl solidarności) na rzecz strejkujących kolegów poznańskich.

Wręcz przeciwnie stało się w oddziale piotrkowskim. W dniu 2 b. m. ogólne zebranie członków wypowiedziało się większością głosów przeciw opodatkowaniu, przeciw pomocy głodującym kolegom poznańskim.

Zdumienie ogarnia robotnika, rumieniec wstydu barwi mu czoło, gdy to słyszy: Jak to — ogół drukarzy piotrkowskich wypowiedział się za opuszczeniem w walce o byt, o lepsze jutro kolegów poznańskich, nie myśląc o tem, że walka ta może kiedyś wybuchnąć i u nich, iż sami wyciągną dłonie z prośbą o pomoc, o ratunek

Przyczyną tego *zboczenia* zdrowego rozsądku robotniczego (bo inaczej tego nazwać nie można) są intrygi zakulisowe kolegów, zazdrość panująca wśród nich i brak zrozumienia sprawy robotniczej.

Koledzy! czas jeszcze nawrócić z błędnej drogi, z drogi prowadzącej was samych do zguby. Bo właściciele postarają się w przyszłości wasze wewnętrzne kłótnie wykorzystać, złamią i przygnębią was przy nadającej się okazji

Koledzy! Spieszcie z pomocą głodującym kolegom poznańskim.

Niechaj głos ten, nie będzie głosem pustym i niechaj odezwie się echem w sercach waszych.

Piotrkowianin.

Różne wiadomości.

Estonja. W dniu 1/X drukarze estońscy złożyli właścicielom zakładów drukarskich żądania podwyżki płac i polepszenia warunków pracy. Strejk jest możliwy; wobec tego Sekr. Międz. Druk. zawiadamia, iż wyjazd do Estonji jest obecnie wzbroniony.

Sosnowiec. Lokaut w Sosnowieckich Zakładach Graficznych trwa nadal.

Bilety do Teatru im. Bogusławskiego, zniżone o 40%, są do nabycia dla członków Okr. Warszawskiego w lokalu Związku u kol. Miłobędzkiego.

Od Redakcji. Kol. Piotrkowianina prosimy o nadesłanie adresu.

OSTRZEŻENIE.

Wobec zatargów cennikowych w Poznaniu, Lesznie, Gnieźnie i Kielcach, oraz wielkiej liczby bezrobotnych w Warszawie, przyjazd do tych miejscowości w celu szukania pracy lub przyjmowania takowej jest wzbroniony.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: Antoni Burkot.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA“, Warszawa, Sienna № 15. Telefon № 75-93.